

M i e s z k o T a ł a s i e w i c z

Rodzaje niejednoznaczności opisu składniowego wyrażeń

W badaniach nad składnią logiczną języka naturalnego ważne miejsce zajmuje wątek jednoznaczności analizy kategoryalnej wyrażeń złożonych (por. np. [Marciszewski 1977], [Jadacki 1996], [Tałasiewicz 2001]). Wątek ten ma swoje źródło z jednej strony w sugestiach K. Ajdukiewicza: „Każde sensowne i jednoznaczne wyrażenie złożone [...] daje się w jeden tylko sposób bez reszty rozłożyć na części tak, że jedna z tych części odnosi się do pozostałych i łączy je w jednolitą sensowną całość” [Ajdukiewicz 1960, s. 345] – z drugiej strony zaś w trudnościach, jakie ma z osiągnięciem tej jednoznaczności każdy, kto chce dokonać poprawnej analizy jakiegoś wyrażenia. Zarówno oryginalne rachunki składniowe zaproponowane przez samego Ajdukiewicza (rachunek pozycyjny z [Ajdukiewicz 1935], rachunek «fleksyjny» z [Ajdukiewicz 1960]), jak i inne systemy gramatyki kategoryalnej (np. P.T. Geacha [Geach 1970] czy J. Lambeka – za [Buszkowski 1989]), dopuszczają bowiem ogromną liczbę konkurencyjnych opisów składniowych tych samych wyrażeń.

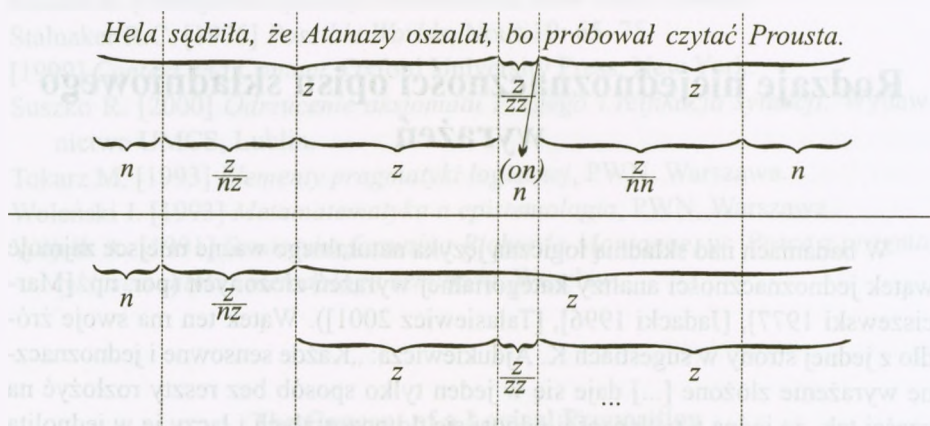
Wydaje się, że będzie rzeczą pożyteczną zwrócenie uwagi na to, że taka wieloznaczność analizy kategoryalnej nie ma jednolitego oblicza i może być interpretowana (co najmniej) trojako:

- a) jako amfibolia – gdy różne struktury przypisane temu samemu wyrażeniu konstytuują różne znaczenia tego wyrażenia;
- b) jako oboczność – gdy różne struktury są przypisane temu samemu wyrażeniu w tym samym znaczeniu;
- c) jako wada danego rachunku polegająca na tym, że dopuszcza on struktury niewłaściwe: niektóre wynikające z rachunku opisy syntaktyczne są niepoprawne.

Przyjrzyjmy się tym interpretacjom bliżej.

Amfibolie. Amfibolia jest wieloznacznością składniową: wielość struktur składniowych możliwych do przypisania jednemu wyrażeniu wiąże się z wielością zna-

czeń tego wyrażenia – każdej strukturze powinno odpowiadać możliwe do wyrażnego wyodrębnienia znaczenie; przynajmniej zaś intuicyjnie wyczuwany niuans znaczeniowy. Ta możliwość wskazania odrębnych znaczeń jest najistotniejszym rysem amfibolii. Przykładów można znaleźć wiele – to standard podręcznikowy. By dodać jeszcze jeden – zapiszmy kilka początkowych rzędów analizy zdania:

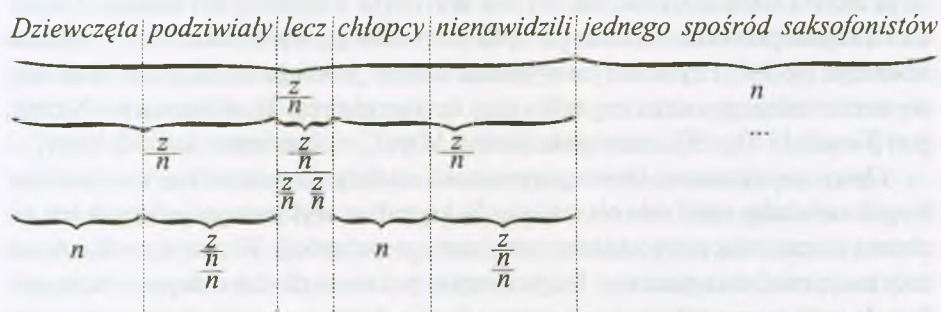


Pierwsza analiza uwypukla znaczenie, w którym zdanie to głosi, iż treścią sądu Heli jest to, że Atanazy oszalał, motywem tego sądu zaś to, że Atanazy próbował czytać Prousta (próba ta była więc symptomem jego choroby). Zgodnie z drugą analizą sąd Heli nie ma (wskazanego) motywu, a jego treścią jest to, że Atanazy oszalał z powodu próby przeczytania Prousta (próba ta była więc – w mniemaniu Heli – przyczyną szaleństwa).

Oboczności. W wielu wypadkach nie sposób jednak rozmaitym dopuszczalnym w rachunku wariantom analizy przypisać uchwytnych intuicyjnie odmiennych znaczeń. Jeżeli nie ma powodu, by te warianty zakwestionować, mamy wtedy do czynienia z obocznościami: w gruncie rzeczy wszystko jedno, który opis składniowy wybierzemy: są one równie dobre.

Przykładem systematycznej oboczności w rachunku Ajdukiewicza jest możliwość zastąpienia dwuargumentowego predykatu superfunkctorem, który tworzy jednoargumentowy predykat z jedną nazwą – pod warunkiem dokonania odpowiedniej modyfikacji pozycji składniowej tej nazwy. Możliwość tę można wyrazić w obocznościowej regule odrywania argumentów predykatu: $z/nn \rightarrow z/n/n$. Regułę tę można uogólnić na więcej argumentów i inne funktory: „Każdy funktor może być bez żadnych nieprzyjemnych następstw traktowany jako jednoargumentowy, bowiem rola składniowa funktora k -argumentowego jest identyczna z rolą jednoargumentowego funktora $[[x, y_1, \dots, y_{k-1}], y_k]$ ” [Tokarz 1994, s. 98–99].

Reguła taka – sankcjonująca oboczność, z którą w większości wypadków nie sposób związać żadnej różnicy znaczeniowej – jest bardzo pożyteczna. Pozwala ona na konstruowanie prostszych (a więc lepiej poddających się formalizacji) rachunków – przykładem rachunek Lambeka, w którym występują wyłącznie jednoargumentowe funktory – pozwala też na wierniejsze oddanie struktury powierzchniowej wyrażeń. Przeanalizujmy dla przykładu zdanie (zaczepnięte z [Geach 1970]) „Dziewczęta podziwiała, lecz chłopcy nienawidzili jednego spośród saksofonistów”. Analiza tego wyrażenia, która nie odwoływałaby się do wspomnianej oboczności, nastroczałaby sporych kłopotów: wystarczy sobie uświadomić, że to zdanie *nie jest* eliptyczną formą zdania „Dziewczęta podziwiała jednego spośród saksofonistów, lecz chłopcy nienawidzili jednego spośród saksofonistów”. W tym pierwszym zdaniu wiadomo, że chodzi o tego samego saksofonistę, w drugim nie jest to przesądzone. Tymczasem dzięki uwzględnieniu wspomnianej oboczności można łatwo przeprowadzić analizę następującą:



Kluczowym momentem tej analizy jest przypisanie słowom „podziwiała” i „nienawidzili” kategorii $z/n/n$ w sytuacji, w której w większości normalnych kontekstów słowa te są dwuargumentowymi predykatami.

Inny przykład reguły «legalizowania» oboczności [Geach 1970]. Według pewnych intuicji – średniowiecznej jeszcze proveniencji – negacja zdania powinna być równoważna negacji funktora głównego (*formale*) tego zdania. Otóż jeżeli chcemy zachować intuicję, że negacja w obu wypadkach ma taką samą kategorię – spójnik zdaniotwórczy od jednego argumentu zdaniowego (choć bynajmniej nie jest to intuicja przemożna; łatwo sobie wyobrazić, że negacja w różnych kontekstach miewa różne kategorie – jest negacja zdaniowa, jest nazwowa, może być i funktorowa) – a także, że negacja wraz z syntaktycznie spójnym członem, przy którym stoi, tworzy człon syntaktycznie spójny, to Ajdukiewiczowe reguły redukcji kategorii – «skracania ułamków» – nie wystarczą. Jeżeli bowiem negujemy całe zdanie – powiedzmy „Bez pachnie” – analiza wygląda tak: „nieprawda, że” (z/z) [„pachnie” (z/n) „bez” (n)] [z]; gdy zaś negujemy funktor główny – tak: [„nie”

(?) „pachnie” (z/n) [z/n] „bez” (n)¹. Zgodnie z rachunkiem Ajdukiewicza należałoby przypisać negacji kategorię $z/n//z/n$. Jeżeli zaś zachowałibyśmy standardowe z/z – złożony funktor główny przestanie być wyrażeniem syntaktycznie spójnym. Zdaniem Geacha:

„W tym wypadku możemy zadowolić żądania intuicji, jeżeli uzupełnimy Ajdukiewiczową regułę skracania regułą rekursywną:

Jeżeli $\alpha \beta \rightarrow \gamma$, to $\alpha : \beta \delta \rightarrow : \gamma \delta$ ” [Geach 1970, s. 5]².

Szczególnym przypadkiem tej reguły w naszej notacji byłaby reguła:

Jeżeli $z/z \ z \rightarrow z$, to $z/z \ z/n \rightarrow z/n$.

Zgodnie z tą regułą złożony funktor „nie pachnie” ($z/z \ z/n$) nie byłby niespójny syntaktycznie, a miałby kategorię z/n – czyli taką, jaka z nazwą „bez” uczyni zdanie. Geach zauważa, że w obu wypadkach tzw. właściwy ciąg wskaźników pozostaje taki sam (zmieniają się tylko zasady «skracania»), co ma gwarantować tożsamość znaczenia obu wariantów. Jest to więc typowa reguła sankcjonująca oboczność składniową, niemającą wpływu na znaczenie analizowanego wyrażenia. Można ją zresztą także uogólnić tak, by nie dotyczyła w ogóle tylko negacji. Uogólniona reguła pozwala – co zresztą było motywem jej wprowadzenia – wcale nie troszczyć się o to, czy w danym wypadku funktor pewnego rzędu modyfikuje całe wyrażenie niższego rzędu, czy tylko jego funktor główny. To właśnie jest oboczne; por. [Geach 1970, s. 9]: „namiętnie (kochał Mary)” = „(namiętnie kochał) Mary”.

Opisy niepoprawne. Ocena poprawności analizy dopuszczalnej w ramach jakiegoś rachunku musi odwoływać się do kryteriów wykraczających poza ten rachunek (i stanowiących podstawę oceny samego rachunku). W tym wypadku ocena taka może mieć dwa poziomy. Na pierwszym poziomie chodzi o dopasowanie analizy do tradycyjnej składni konkretnego języka, która pewnych struktur zabrania, inne faworyzuje. Innymi słowy, rachunek, który dopuszcza opisy składniowe niepoprawne w tym sensie, jest niekompatybilny z regułami transformacji ze struktur głębokich do struktur powierzchniowych. Można temu zaradzić, wprowadzając dodatkowe reguły częściowo przynajmniej dostosowujące dany rachunek do konkretnego języka (do jego struktur powierzchniowych). Dobry przykład takich reguł, eliminujących konstrukcje w tym sensie niepożądane w języku polskim (a dopuszczalne w rachunku Ajdukiewicza), daje Marciszewski [Marciszewski 1977, s. 215–217]. Jedna z tych reguł głosi np., że jeżeli mamy do czynienia z funktorem zdaniotwórczym dwuargumentowym od jednego zdania i jednej nazwy, to nazwa musi być pierwszym, a zdanie drugim argumentem, nigdy odwrotnie.

¹ W notacji tej zachowany jest pozycyjny system Ajdukiewicza: funktor najpierw, potem jego argumenty; kategoria członu podana jest kursywą w nawiasie bezpośrednio po tym członie, do którego się odnosi.

² Dalej Geach wprowadza nieco bardziej skomplikowaną regułę przekształcania typów funktorów wieloargumentowych – ma ona jednak analogiczny charakter.

Na drugim poziomie, poważniejszym, niepoprawność polega na wykroczeniu przeciwko ogólnym intuicjom związanym z logiczną składnią języka, w szczególności przeciwko warunkom racjonalnej wykonalności analizy. Intuicje te i warunki były poddane badaniu m.in. w [Tałasiewicz 2001]. Wyniki tej analizy pozwalają sformułować następujące konkretne reguły analizowania.

Reguła Podstawowych Kategorii. Reguła ta głosi, że wszystkie argumenty funktora głównego (operatora), w wyrażeniu należącym do podstawowej kategorii semantycznej, należą również do podstawowej kategorii (niekoniecznie tej samej: wyrażenie wyjściowe może być np. zdaniem, a argumenty jego funktora głównego mogą być nazwami).

Regułę taką należy przyjąć, jeżeli akceptuje się zalecenie, by analiza nie polegała na przyjmowaniu arbitralnych założeń i dopasowywaniu opisu składniowego do z góry założonych konstrukcji, lecz uwzględniała faktyczne możliwości uchwycenia składni. Analizę można przeprowadzić w tym sensie racjonalnie w taki sposób, że wyrażenie wyjściowe staramy się podzielić na człony i wszystkim członom, poza jednym, przypisać z góry ich kategorię. To przypisanie da się przeprowadzić tylko dla wyrażeń o podstawowych kategoriach, tylko te bowiem są «rozpoznawalne» pozaskładniowo, semantycznie (por. [Jadacki 1996], [Tałasiewicz 2001]; w pracach tych wskazuje się na to, że kategoria danego wyrażenia w dużej mierze – znacznie większej, niż przyznawał to Ajdukiewicz – zależy od kontekstu; punktem wyjścia analizy jest semantyczne rozpoznawanie wyrażeń o samodzielnym znaczeniu, czyli należących do podstawowych kategorii; możliwość ustalenia z góry kategorii funktora jest złudą). Analiza, która nie respektowałaby Reguły Podstawowych Kategorii, byłaby skazana na posługiwanie się praktycznie wyłącznie luźnymi założeniami, w dowolnych konfiguracjach, bez stałych punktów oparcia. Regułę tę wspiera też silna intuicja, że aby zbudować wyrażenie o samodzielnym znaczeniu, musimy użyć «budulca», który również ma samodzielne znaczenie. Znaczenia wyrażeń złożonych nie biorą się znikąd – są one pewnymi funkcjami (określonymi przez funktory) samodzielnych znaczeń składowych.

To, jak silnie redukująco działa ta reguła na liczbę dopuszczalnych opisów składniowych, widać dobrze na przykładzie zastosowania. Jadacki w swym omówieniu tej reguły pisze tak:

Dzięki [tej] regule [...] w wyrażeniu „Kot bojaźliwie miauknął” nie można wydzielić słowa „miauknął” jako funktora, a ciągu słów „kot bojaźliwie” jako jego argumentu, ani słowa „bojaźliwie” jako funktora (głównego), a słów „kot” i „miauknął” jako jego argumentów, bowiem ani ciąg słów „kot bojaźliwie”, ani słowo „miauknął” nie są nazwami (ani zdaniami). Pozostaje więc interpretacja: $n, z/n$, gdzie funktor „bojaźliwie miauknął” ma strukturę: $z/n//z/n, z/n$ ³.

³ [Jadacki 1996, s. 111–112].

Ostatnie cytowane zdanie jest *nb.* nietrafne: poza wskazaną pozostaje jeszcze jedna interpretacja: $[z/z\ z]$ „bojaźliwie (kot miauknął)” – argumentem funktora „bojaźliwie” jest całe zdanie „kot miauknął”, a nie wyrażenia „kot” i „miauknął” oddzielnie. Reguła ta pozwala zatem na ograniczenie dopuszczalnych opisów składniowych do dwóch. Zauważmy, że ten drugi opis, nieuwzględniony przez Jadackiego, odpowiada intuicji zbliżonej do tej, którą lansował Geach (por. wyżej), a dokładniej opisanemu uogólnieniu tej intuicji: dowolna modyfikacja całego zdania jest równoważna modyfikacji jego funktora głównego. Jeśli mamy więc zdanie „Kot miauknął”, to jest wszystko jedno, czy słowo „bojaźliwie” dołączymy do całego tego zdania jako operator tak powstałej całości, czy też do samego funktora głównego, czyli słowa „miauknął” (znowu: jako operator).

Wykluczenie pewnych opisów składniowych na podstawie tego rodzaju reguły może posłużyć do oceny rachunków gramatycznych, które te opisy dopuszczają. Geach np. w cytowanej pracy proponuje rachunek, który omawianą regułę łamie. W pracy tej autor analizuje – za Arystotelesem – następującą parę zdań: „Sokrates lata” i „Każdy człowiek lata”⁴. Te zdania – w wersji pozytywnej wyglądające na podobne strukturalnie (nazwa „Sokrates” z pierwszego jest zastąpiona zwrotem „każdy człowiek”) – pod negacją zachowują się odmiennie. Pierwsze brzmi: „Sokrates nie lata”, drugie – „Nie każdy człowiek lata”. Geach – idąc tu za logiką średniowieczną – uważa w związku z tym za funktor główny (*formale* – człon, zanegowanie którego jest równoważne zanegowaniu całego zdania – por. wyżej) drugiego z tych zdań zwrot „każdy człowiek” i przypisuje mu kategorię $z//z/n$ (tworzy on zdanie ze słowem „lata” o kategorii z/n – zdanie to składa się więc z dwóch funktorów, z których jeden jest argumentem drugiego). A zatem wyrażeniu o kategorii n w pierwszym zdaniu odpowiada wyrażenie o kategorii $z//z/n$ w drugim. *Nb.* takie przekształcenie $n \rightarrow z/(n/z)$ jest także podstawieniem jednego z praw rachunku Lambeka (por. [Buszkowski 1989, s. 141]). Przekształcenie to mogłoby być zalegalizowane odpowiednią regułą obocznościową, gdyby nie to, że narusza omawianą zasadę, że wyrażenie o podstawowej kategorii nie może składać się z samych funktorów. Uzasadnienie propozycji Geacha nie uwzględnia tego, że różnicę między analizowanymi zdaniami można ująć inaczej, bez naruszania Reguły Podstawowych Kategorii. Tymczasem można uznać (i zazwyczaj tak właśnie się robi w podobnych kontekstach), że w drugim zdaniu zanegowany jest nie zwrot „każdy człowiek” a jedynie kwantyfikator „każdy”. Wystarczy przyjąć analizę tego zdania w wersji pozytywnej następująco: „każdy” (z/z) „człowiek lata” (z) – gdzie człon „człowiek lata” jest strukturalnie taki sam jak zwrot „Sokrates lata” a funktorem głównym całego wyrażenia jest „każdy” – by w zupełnej zgodzie z intuicją logików średniowiecznych móc związać negację właśnie z funktorem głównym i nie naruszyć przy tym omawianej reguły.

⁴ [Geach 1970, s. 4].

Reguła Superfunktorów. Zgodnie z tą regułą wszystkie argumenty superfunktoru (czyli funktora funktorotwórczego) należą albo do tej samej kategorii co funktor tworzony za pomocą tego superfunktoru, albo do kategorii podstawowej.

Reguła ta stanowi uzupełnienie Reguły Podstawowych Kategorii. Na każdym etapie analizy otrzymujemy mianowicie zawsze jeden funktor główny (operator). Jeżeli w którymś momencie okaże się, że jest on wyrażeniem złożonym, musimy analizować go dalej – wyróżniając w nim człony i przypisując im jakieś kategorie. Skąd możemy wiedzieć, jakie są te kategorie? Funktorów nie potrafimy rozpoznać jako takich na podstawie semantycznej (por. wyżej). Kategorię funktorów w wyrażeniach o podstawowej kategorii da się natomiast ustalić przez eliminację – oddzielając wszystkie inne człony, które mają również kategorię podstawową. W złożonym funktorze nie można tego tak zrobić – może bowiem zdarzyć się, że żaden jego człon nie należy do podstawowej kategorii (np. $[z/nn]$ „bardzo lubi” $z/nn/z/nn\ z/nn$). Jakie więc człony możemy rozpoznać «z góry»? Oprócz zdań i nazw – *funktory o takiej samej kategorii jak funktor stanowiący wyrażenie wyjściowe* na tym etapie analizy. Jest to możliwe dzięki kryterium sformułowanemu na podstawie Ajdukiewiczowej definicji kategorii: wyrażenia wymienialne z zachowaniem spójności syntaktycznej w danym kontekście należą do tej samej kategorii. Wystarczy więc argumenty superfunktoru analizowanego funktora złożonego podstawić za cały ten funktor złożony – ten z nich, który zapewni całemu wyrażeniu spójność, ma tę samą kategorię co analizowany funktor. Na przykład w zdaniu „Bez pachnie mocno” funktor główny jest wyrażeniem złożonym: „pachnie mocno” o kategorii z/n . Jeden z członów tego wyrażenia, mianowicie „pachnie”, może być podstawiony w wyjściowym zdaniu za całe to wyrażenie, a zdanie pozostanie zdaniem: „Bez pachnie”. Człon ten ma więc taką samą kategorię jak cały złożony funktor „pachnie mocno”, czyli z/n . Pozostały człon, czyli „mocno”, musi być zatem superfunktoorem o kategorii $z/n/z/n$ ⁵.

Jako inny przykład weźmy zdanie: „Dziewczyna piękna tak, że p , śpiewa tak, że q ”. W pierwszym rzędzie sprawa jest prosta: jakaś dziewczyna jakoś śpiewa: $z/n\ n$. W drugim rzędzie mamy nazwę „dziewczyna piękna tak, że p ”, o strukturze pierwszorzędowej analogicznej do zwrotu „bardzo piękna dziewczyna”, czyli: $n/n\ n$. Funktor „piękna tak, że p ” jest złożony: z argumentu „piękna”, o kategorii takiej samej jak cały funktor (n/n), i z superfunktoru „tak, że p ” ($n/n/n/n$).

⁵ Przyjmuje się tutaj, że funktory różniące się jedynie liczbą argumentów, np. z/nn i z/n , należą do tej samej kategorii. Alternatywnie można uznać takie funktory za należące do różnych kategorii i zarazem zmodyfikować odpowiednio brzmienie Reguły Superfunktorów. W każdym razie funktory takie są rozpoznawalne jeden na podstawie drugiego – wystarczy abstrahować od liczby członów wiązanych za ich pomocą – a co za tym idzie spełniają warunek podany w uzasadnieniu reguły. Jeśli zatem jeden z nich jest wyrażeniem złożonym, to drugi może być argumentem w tym wyrażeniu. Chodzi tu o sytuację np. taką: „Łukasiewicz umarł w Dublinie” ([umarł $w/z/nn$ [$L.$] n [$D.$] n), gdzie funktor „umarł w” dzieli się na superfunktor „w” ($z/nn/z/n$) i argument „umarł” (z/n).

Ten superfunktor z kolei składa się z argumentu «*p*», który jest zdaniem (*z*), i z superfunktoru drugiego rzędu „tak, że”, o kategorii *n/n//n/n//z*. Funktor główny całego wyrażenia – „śpiewa tak, że *q*” – analizuje się podobnie.

Znowu: analiza, która by tej reguły (albo jakiejś jej innej wersji) nie respektowała, dopuszczałaby nadmierną fantastyczność w założeniach, które nie miałyby na czym się oprzeć.

Adekwatność rachunków gramatycznych. Wielu autorów za Ajdukiewiczem przyjmuje, że dobry system gramatyki powinien dostarczać jednoznacznego opisu syntaktycznego wyrażen sensownych (por. np. [Jadacki 1996]). To racjonalny wymóg pod warunkiem, że rozważamy tylko niejednoznaczności typu c) – wszystkie opisy składniowe poza jednym są niepoprawne. Tymczasem dla języka, w którym mogą wystąpić niejednoznaczności typu a) i b) – czyli praktycznie dla każdego języka naturalnego – taki wymóg jest niesłuszny. Teoretycznie uwzględnia on amfibolie – mówi się w nim wszak o tym, że dotyczy on wyrażen jednoznacznych – w praktyce jednak jego stosowanie prowadzi na manowce. Zakłada bowiem, że z góry będziemy wiedzieć, które wyrażenia są jednoznaczne, a które nie – a wiedza ta przecież ma być dopiero wynikiem analizy! Do tego, by analizowanie składni wyrażen było przedsięwzięciem racjonalnym, potrzeba, byśmy nie dążyli z góry do eliminacji wieloznaczności opisu składniowego – za pomocą licznych reguł *ad hoc*, które zakazywałyby rozmaitych wariantów – ale raczej umieli napotkane wieloznaczności zinterpretować. Omawiany wymóg tymczasem zupełnie nie uwzględnia istnienia oboczności. Zdaniem Ajdukiewicza oboczności powinny być wykluczone – tymczasem gołym okiem widać, że żyją i mają się dobrze.

W tym świetle wypadnie zmodyfikować kryterium oceny rachunków syntaktycznych (systemów opisu składni). Najlepszy rachunek to mianowicie taki, który dopuszcza oboczności, umożliwia rozpoznanie amfibolii i określa właściwe znaczenie analizowanego wyrażenia przy każdej jego interpretacji składniowej – a zakazuje tylko analizy niepoprawnej.

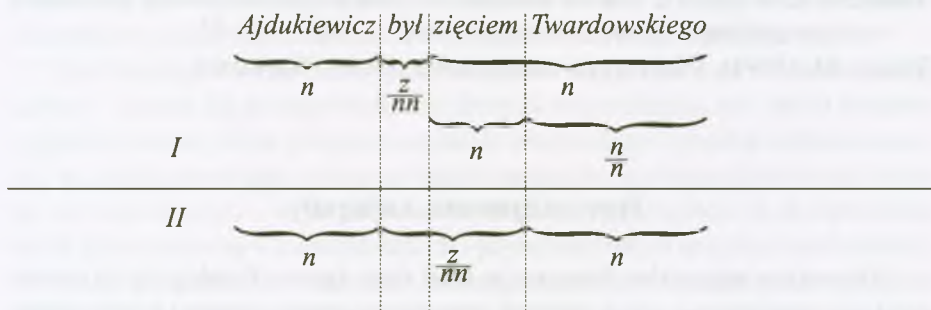
Powyżej pokazane było, jak można dokonać krytyki pewnych rachunków ze względu na nierespektowanie przez nie ogólnych reguł poprawności opisu składni. Stosowanie tego kryterium w aspekcie amfibolii i oboczności jest o wiele bardziej skomplikowane – i w zasadzie nie tyle pozwala ocenić poszczególne rachunki, ile raczej wskazać ich racjonalne zastosowanie: granice między amfiboliami a obocznościami są bowiem nieostre – oboczności mianowicie można traktować jako wskazanie niuansów znaczeniowych, tak jednak subtelnych, że w niektórych kontekstach nieistotnych (w innych zaś – być może – ważnych). Można sądzić, że to, czy dopuszczane przez dany rachunek rozmaite analizy tego samego wyrażenia należy uznać za oboczności, czy też doszukiwać się odrębnego znaczenia dla każdej z nich – jest sprawą uwarunkowaną pragmatycznie: zależy od stopnia zamierzonej precyzji wypowiedzi.

Dobłą ilustrację tej nieostrości podaje Marciszewski [Marciszewski 1977, s. 218–222]. Po wyeliminowaniu opisów z tego czy innego względu niepopraw-

nych zostaje tam 11 syntaktycznie poprawnych ujęć mowy zależnej. Autor uznaje, że pożądane jest w takiej sytuacji „wskazanie odmian znaczeniowych i fonologicznych przyporządkowanych pozostałym po eliminacji strukturom syntaktycznym” – jest to zapewne pozostałość dążenia do unikania oboczności – udaje mu się jednak wskazać tylko nieliczne niuansy znaczeniowe (np. w zależności od kontekstu w zdaniu „Jan wierzył, że *p*” akcent logiczny może padać na „wierzył” lub na „że” – co znajduje odzwierciedlenie w analizie składni); przyznaje zatem, że problem wskazania interpretacji „pozostał w sferze hipotez i pytań”. Otóż wiele wskazuje na to, że problem ten nie jest całkowicie rozwiązywalny z zasady: a to dlatego, że nie każda różnica syntaktyczna to patentowana amfibolia; wiele to jedynie oboczności – granica między nimi jest jednak płynna.

Inną ilustrację można wydobyć z rozważań nad regułą obocznościową $z/nn \rightarrow z/n//n$, która to reguła pozwala dołączać argumenty do funktora kolejno, a nie naraz (por. wyżej). Analogicznie należałoby wprowadzić regułę $s/ss \rightarrow s/s//s$. Tymczasem Geach [Geach 1970, s. 7] poprzez różnicę kategoryalną s/ss i $s/s//s$ dostrzega różnicę znaczeniową: oto do pierwszej z tych kategorii należą spójniki łączące zdania współrzędnie złożone; do drugiej – podrzędnie.

Przykładem uzależnienia klasyfikacji danej wieloznaczności składniowej (amfibolia v. oboczność) od pragmatycznej potrzeby precyzji może być proste z pozoru zdanie „Ajdukiewicz był zięciem Twardowskiego”. Zdanie to ma dwie poprawne analizy (w rachunku Ajdukiewicza):



W języku potocznym, a nawet w większości żargonów naukowych zdanie to jest jednoznaczne: wieloznaczność opisu składniowego jest więc jedynie obocznością. W wymagającym ogromnej precyzji języku ontologii można jednak pokusić się o zróżnicowanie znaczenia (niuansów znaczeniowych) obu wariantów. W pierwszym mianowicie zdanie to stwierdza należenie przedmiotu fizycznego o imieniu własnym „Ajdukiewicz” do teoriomnogościowego zbioru (trójelementowego bodaj) przedmiotów fizycznych (zięciów Twardowskiego). W drugim wariantcie zdanie stwierdza zachodzenie skomplikowanej relacji bycia zięciem między dwoma przedmiotami fizycznymi: Ajdukiewiczem i Twardowskim. Odróżnie-

nie tych odcieni znaczeniowych nie ma żadnego znaczenia dla urzędu skarbowego (podatek od spadku); może mieć pewne znaczenie dla ontologa, starającego się precyzyjnie opisać świat zgodnie z pewnymi założeniami (np. realizm v. nominalizm mnogościowy).

Zakładanie z góry jednoznaczności tego zdania pozbawiłoby nas możliwości ujęcia wspomnianych odcieni i zmusiło do odrzucenia jednej z możliwości opisu składniowego na podstawie kryteriów *ad hoc*. Moim zdaniem nie warto tego robić.

Literatura

- Ajdukiewicz, K. (1935), *O spójności syntaktycznej*, w: *Język i poznanie*, t. 1, Warszawa 1985, s. 222–242.
- Ajdukiewicz, K. (1960), *Związki składniowe między członami zdań oznajmujących*, w: *Język i poznanie*, t. 2, Warszawa 1985, s. 344–355.
- Buszkowski, W. (1989), *Logiczne podstawy gramatyk kategoryalnych Ajdukiewicza-Lambeka*, Warszawa.
- Geach, P. T. (1970), *A Program for Syntax*, „Synthese” 22, 1970, s. 3–17.
- Jadacki, J. J. (1996), *O rodzajach wyrażen*, „Metafizyka i semiotyka”, Warszawa, s. 99–113.
- Marciszewski, W. (1977), *Opis syntaktyczny mowy zależnej na gruncie gramatyki kategoryalnej*, „Studia Semiotyczne” 7, 1977, s. 206–226.
- Tałasiewicz, M. (2001), *Analiza semantyczno-kategoryalna. Badanie gramatyczności vs ustalanie sensu*, „Filozofia Nauki” 1/2001, s. 53–75.
- Tokarz, M. (1994), *Elementy formalnej teorii składni*, Warszawa.

Types of Syntactic Ambiguity

The author argues that there are at least three types of ambiguity in syntax: (i) classic amphibolies, when different syntactic structures assigned to one expression determine its different meanings, (ii) mere variancies, when difference in structures has no apparent influence on the meaning of the expression, (iii) defects, when some superfluous structures are allowed by a syntactical calculus, but though plausible are evidently flawed and incompatible with commonly accepted rules of communication. Only the third type of ambiguity justifies the struggle for unambiguous syntactic descriptions which is common in many syntactic calculi. The distinction between amphibolies and variancies is vague and rests on pragmatic grounds.